Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
Cena numeru
20 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz, 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto „ROZWÓJ"
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Niedziela 9-go kwietnia №82

Hugenberg ma bronić komunistów

W przededniu wielkich zamówień Sowieckich

BERLIN 8 4

Wczoraj odbyła się w Berlinie poufna narada przemysłowców niemieckich, zaniepokojonych zapowiedzianem wycofywaniem za mówień sowieckich, Postanowiono zwrócić się do Hugenberga z prośbą o interwencję u Hitlera Chodzi przedewszystkiem o złagodzenie ostrego kryzysu w stosunku do komunistów niemieckich.

Przemysł hutniczy niemiecki obawia się utraty zamówień sowieckich na wyroby walcowane, które to zamówienia mogą być w szerszym zakresie przyznane hutnictwu polskiemu

x x x

W Warszawie sfery gospodarcze interesują się żywo możliwością zacieśnienia stosunków gospodarczych z ZSSR, Prawdopodobnie plan wymiany handlowej, ustalony w umowie, przedłużającej działalność Sowpoltorgu zostanie znacznie rozszerzony.

W związku z tą sprawą minister Zarzycki przyjął wczoraj szefa sowieckiej misji handlowej w Warszawie p. Abla. Pozatem bawi w Warszawie wiceprezes Sowpoltorgu w Moskwie p, Gerencberg Jak słychać toczą się pertraktacje w sprawie eksportu do Rosji artykułów elektrotechnicznych, parowozów i wagonów oraz produktów hodowlanych

Pewne trudności nasuwa jedynie sprawą kredytów dla ZSRR tudzież importu z Rosji, Sowiety bowiem proponują zawarcie całego szeregu tranzakcyj na zasadzie kompensaty towarowej

Zaostrzenie stosunków politycznych między ZSRR a Niemcami oraz sprawa aresztowania inżynierów angielskich w Moskie łącznie z wyjazdem ambasadora angielskiego nie pozostanie z pewnością bez wpływu na rozwój stosunków handlowych polsko-sowieckich

Były prezydent Rzeczypospolitej o Rzeczypospolitej

W kwietniowym zeszycie czasopisma „Społem" ukazał się artykuł prof. St. Wojciechowskiego, b. Prezydenta Rzeczypospolitej, jednego z najbardziej zasłużonych organizatorów polskiego ruchu spółdzielczego. Autor przeciwstawił się energicznie rządowemu projektowi zmian w ustawie o spółdzielniach, które uzależnią związki rewizyjne kooperatyw od ministra skarbu, wyposażając go w w daleko idące kompetencje. Projekt nasuwa autorowi m. in. takie uwagi natury ogólnej:

„Niestety to co 25 lat temu uważałem za zupełnie nieprawdopodobne, stałą się rzeczywistą rzeczywistością i trzeba teraz wystąpować w obronie autonomję spółdzielczego, zagrożonego przez uroszczenia biurokracji polskiej niemal identyczne z temi jakie zwalczałem w roku 1908

Według słów prezesa partji rządzącej na posiedzeniu sejmu 21 marca b. r., Polska staje się wzorem który inni próbują naśladować Uchowaj nas Boże od takiej popularności: Polska stajem synonimem reakcji republikanie już wołają „ nie chcemy polskich wyborów", tracimy sympatje zachodnio europejskich demokracji.

Ostatecznie możnaby sentymentu romantyzmu polskiego złożyć w ofierze wymaga niowych czasów, gdyby nastawianie życia na nowy bieg, według recepty Mu oliniego „wszystko dla państwa i przez państwo", na gruncie polskim wytwarzało większą spoistość wewnętrzną i wzamian starych wytwarzało nowe wartości, wzmacniające naród duchowo i materjalnie.

Niestety nic podobnego w Polsce nie widzimy; przeciwnie wewnętrznie antagonizmy, nienawiść i nieufność spotęgowane, u dołu szerzy się apatja i zniechęcenie, stare placówki pracy społecznej niszczeją, nowych nie przybywa Przecież natłoku ludzi w partji rządzącej nie można traktować jako przyrost tu sił dodatnich i twórczych".

I dalej!

„Nowy regime w Polsce w istocie sprowadza się do mechanicznego uzależniania wszystkiego i wszystkich od biurokracji na modłę systemów policyjnych. I wnowych projektach odnośnie ruchu spółdzielczego uderza przedewszystkiem brak jasnej myśli i planu konstruktywnego, a tylko chęć uzależnienia związków od władz administracyjnych. Nie wprowadzą one ani jednolitości, ani ładu a tylko zdezorganizują zwielkim trudem zbudowane instytycje samopomocy i zatamują samorodną twórczość społeczną".

Lotnicy litewscy zbiegli do Polski

WILNO, 8, 4

Na terenie gminy Święciany w województwie wileńskiem wylądował wojskowy samolot litewski marki „Bristol," uzbrojony w karabin maszynowy.

Dwaj lotnicy z pierwszej eskadry lotniczej kowieńskiej, zostali przez władze polskie internowani.

Przewiezieni do starostwa oświadczyli, że zbiegli z Litwy z powodu wykrycia spisku wojskowego w armji litewskiej.

Rzekomo kilku oficerów pułku lotniczego aresztowano, im zaś udało się zbiec do Polski.

NA MARGINESIE.

Myśl o przyszłości

Przychodzę do domu głodny i zmęczony.

— Macie co zjeść?

— Owszem jest, ale pierwej musisz załatwić jakiegoś pana, który na ciebie czeka

— Gdzie?

— W twoim pokoju...

Wchodzę, patrzę, frant nieznajomy jakiś siedzi i uśmiecha się do mnie jak flakon z sycyną.

— Służę panu...

— Drogi panie, powiada tamten. Za chwilę będzie pan jadł obiad?

Czy tak?

— Tak panie!

— Otóż widzi pan, wczoraj właśnie był taki wypadek. Jeden mój znajomy siadł do obiadu i po zupie szlag go trafił...

— No dobrze, ale...

— Zaraz, zaraz. Całe nieszczęście chcia ło, że nie był asekurowany.

— I że miał słabe serce...

— Ale to już drobiazg. Bo i tak umarł i żadnej stąd pociechy nie było, bo się nie ubezpieczył

— No ale ja nie umrę

— A skąd to pan może wiedzieć? Pan nawet ma takie dziwne teraz wejrzenie. Lepiejby było, gdyby pan zaryzykował jednak jakieś ubezpieczenie. Toby chociaż dzieci miały pociechę.

Niedobrze mnie się zrobiło i w lustro spoglądam.

Naprawdę jakoś blado wyglądam...

Apetyt straciłem nawet, ale wziąłem na kieł i powiadam,

— Wie pan co, jakoś nie wybieram się konać...

Siadam do zupy ale jakiś mnie gorzko w gębie i co chwilę badam puls...

Kończę zupę

Ktoś puka

— Proszę!

Wchodzi jakiś gość i powiada

— Czy pan wie że w roku bieżącym umarło w Urugwaju na choroby i trąd 20000 osób?

— Tak ale co mnie to obchodzi

— Epidemja trądu w dwu wypadkach notowaną została u nas w Polsce...

— Tak ale ja jestem zdrów!

— Miewa pan bóle głowy i świerzbie nie czoła

— No czasami...

— O nieszczęsny są to pierwsze objawy tej zgubnej choroby

Ależ panie!!

— Moje towarzystwo jednak może pana ubezpieczyć o ile pan już rozkładać się będzie rodzina pańska radować się będzie, z otrzymanej stawki asekuracyjnej...

— Panie ja jem obiad...

—Kiedy nic niewiadomo...

— Precz!

— Moje uszanowanie...

Przy kompocie ktoś do drzwi kołata.

— Proszę

— Łaskawy panie..

— Czem mogę służyć?

— W tygodniu ostatnim idwadzieścia ro dzin zginęło pod gruzami starych domów a w Japonji domy walące się zabiły 1,874000 ludzi

— Więc co z tego?

— Niech pan ubezpieczy dom bo sufit dziwnie się nad panem zarysował...

— Precz przeklęty!

—Żegnam

Przy czarnej kawie był jeszcze jakiś gość co mnie chciał ubezpieczyć przed plagą chleb i inny jakiś zapytując czy nie spodziewam się macierzyństwa

— Po obiedzie zemdlałem z wyczerpania

Żona zagadnęła mnie czule:

— A może byś naprawdę się ubezpieczył? Wiesz to zawsze jakoś pewniej i je ... mnie kochasz...

Niezwykła demonstracja wierzycieli upadłego banku

Jak donosiliśmy, Polski Bank Przemysłowy wspólnie z paru innymi zachwianymi bankami czyni zabiegi w ministerstwie skarbu o uzyskanie kilkuletniego moratorjum. Wiadomość o tem zaniepokoiła drobnych wierzycieli tego banku, posiadaczy drobnych wkładów, udzielenie bowiem przez ministerstwo takiego dekretu przypieczętowałoby ich straty. Na podstawie wyroku sądowego Bank Przemysłowy winien był wypłacić im w styczniu bież. roku ratę w wysokości 15 proc. wierzytelności, Raty tej nie wypłacono, natomiast pojawili się emisarjusze banku, którzy na zebraniach, urządzonych w różnych miejscowościach starali się nakłonić wierzycieli do zawarcia nowej ugody by zamiast należnych z wyroku 100 proc. zgodzili się na zespokojenie 30 proc. swych pretensji. Na skutek tego utworzyły się we wszystkich centrach lokalne komitety do obrony pokrzywdzonych wierzycieli.

Centralny komitet z siedzibą w Stryju (gdyż tu koncentruje się większość pokrzywdzonych wierzycieli, rekrutujących się przeważnie z biednych emerytów, kolejarzy, służących — pozbawionych obecnie pracy robotników z Zagłębia naftowego) — wystąpił w obronie pokrzywdzonych do kompetentnych władz a w szczególności do pana Ministra Skarbu, który po wysłuchaniu delegacji przyrzekł swoją interwencję w interesie pokrzywdzonych.

Na czele centralnego stryjskiego komitetu stoją: emer. mjr. WP. Zabnieński Ignacy. Dr. Rappaport i adwokat Dr. Lempert ze Skolego.

Do stryjskiego komitetu przyłączyły się dla podjęcia wspólnej akcji i inne środowiska.

W niedzielę dnia 2 go bm odbyło się w Stryju czwarte z rzędu posiedzenie centralnego komitetu, w którem wzi li udział przedstawiciele większych środowisk wojew. lwowskiego i stanisławskiego. W myśl żądań ogółu pokrzywdzonych, zwrócono się do ministra Skarbu z prośbą o interwencję i wydanie zarządzeń, celem usunięcia obecnego, zbyt kosztownego Zarządu Obecny bowiem aparat likwidacyjny przewleka procedurę od przeszło 2 lat i pochłonął na opłaty dyrektorów i administracji ponad 2 i pół miljona złotych — z której to sumy mogli być zaspokojeni w zupełności wszyscy drobni wierzyciele.

Obecnie postanowili wierzyciele przeprowadzić osobliwą akcję demonstracyjną Mianowicie celem osobistej interwencji u kompetentnych czynników, oraz dla osobistego złożenia skarg na krzywdy wyrządzone przez Bank Przemysłowy — wyruszy ze Lwowa w przyszłym tygodniu pieszo do Warszawy, rzesza zredukowanych robotników w liczbie około 700 ludzi. Będą to przeważnie robotnicy z Zagłębia naftowego, którzy pod przewodnictwem robotnika p. Zborowskiego z Borysławia przedstawią władzom imieniem pokrzywdzonych wierzycieli prośbę o szybką i stanowczą interwencję w tej sprawie.

Kto się martwi i o co się martwi.

Ktoby to przypuszczał, że najbardziej odczuje „zawieszenie broni" między hitlerowcami a żydami agencja urzędowa „Iskra". A jeenak tak się stało. Zamieściła artykuł p. t. „Żydzi się boją decydującej rozprawy z hitlerowskiemi Niemcami", który musi zwrócić powszechną uwagę.

Oto, co wypisuje „Iskra" o Żydach niemieckich:

„Bici, oplwani, ze swych zawodów rugowani, ze swych dóbr materjalnych i kulturalnych wyzuwani Żydzi niemieccy dają światu haniebne widowisko, błagają swych współwyznawców, aby ich — nie bronili, aby, broń Boże, nie prowadzili bojkotu gospodarczego tych Niemiec, którym przewodzi Adolf Hitler.

Upokarzająca to akcja, niegodna i perfidna!

Pamiętamy wszak dobrze, jak to propaganda antypolską wyzyskiwała i wyolbrzymiała lada incydent, lada sporadyczny wypadek, mający pozory antysemickie. Pamiętamy, jak to różne „Verband deutscher Juden" podsczały na świecie nastroje antypolskie, gdy tylko Grynbaumy czy choćby Mileny Rudnickie miotały oszczerstwa przeciw Polsce".

W ten sposób nie pisało najbardziej zdecydowanie antysemickie pismo polskie. A teraz posłuchajmy, jak urzędowa agencja prasowa potraktowała „swoich" Żydów:

„A w Polsce? Przedstawiciele naszej ludności żydowskiej wahają się, gęsto odradzają, a przedewszystkiem czekają dyrektyw od — niemieckich Żydów, skłaniających się raczej do kompromisowych gestów.

Na co właściwie czekają? Czy sądzą że Hitler, rozkołysawszy w 17 miljonach swych wyborców instynkty żydożercze, zdoła je zatrzymać w pochodzie, zmierzającym do kompletnego „ausrotten" 600,000 Żydów niemieckich? Czy przypuszczają, że gdyby nawet oficjalnie odwołano w Niemczech bojkot handlu i przemysłu żydowskiego, to szturmowcy hitlerowcy dopuszczą aby 65 miljonów Niemców kupowało w sklepach żydowskich, leczyło się u lekarzy-Żydów, poruczało procesy adwokatom-Żydom.

Starania działaczy żydowskich poza Niemcami — widocznie również i u nas opierają się na argumencie, że lepiej ugłaskać Hitlera, niż dopuścić do dalszej walki, do brania niejako w tej walce przez hitlerowców „jeńców czy zakładników",

Cóż sobie właściwie wyobrażają Żydzi, gardłujący za kapitulacją przed groźbami Hitlera? Że uratują swych współwyznawców we Wrocławiu czy Frankfurcie? Grubo się mylą.

Podjęli się Żydzi poza Niemcami do skonałego i jedynie skutecznego środka obrony: na bojkot Żydów w Niemczech odpowiedzieć bojkotem wyrobów niemieckich.

Ale jeśli poczną mydlkować, cofać się, wdawać ryzykowne kompromisy, ulegać podszeptom — przegrają na dwa fronty. Przegrają w Niemczech, bo pośrednio ulegalizują nieoficjalny bojkot hitleryzmu — i przegrają na świecie, bo wykażą, że tchórzostwo jest dominującym w nich rysem charakteru i że żadne państwo nie ma potrzeby z nimi się liczyć.

A na końcu znajdujemy znowu taką admonicję pod adresem żydów w Polsce:

„Żydzi w Polsce muszą wreszcie zrozumieć, jaka sytuacja wytworzyła się po runięciu mrzonek o niemieckim „liberaliźmie" i po zatracie możności apelowania o sprawiedliwość przez pół miljona współwyznawców w Niemczech do rządu niemieckiego".

Ciekawe bardzo, co odpowie prasa żydowska na niezwykle ostre uwagi „Iskry". My notujemy artykuł jej jako pewnego rodzaju unikat, ... tylko przy tym ... jak coraz ... sfer ... cyjne.

Rozpaczliwy stan rzemiosła

Gdy bankrutuje wielki koncern lub fabryka, zatrudniająca tysiące robotników — piszą o tem wszystkie dzienniki. Banki, które przedsiębiorstwo to finansowały, dokładają wszelkich starań dla uratowania go. Rząd wspomaga, albo i inicjuje jego sanację. I dzięki tym wszystkim zabiegom, choć właściciele fabryki tracą majątek, ale fabryka istnieje nadal, jeno przechodzi w inne ręce.

Dziś najczęściej te inne ręce — to są banki zagraniczne. Niewątpliwie lepiej byłoby, gdyby akcie przedsiębiorstw tych pozostały w kraju. Ale z dwojga złego mniejszem złem jest odprzedanie ich obcym kapitalistom — niż zamknięcie i pozbawienie zarobku pracujących w nich robotników.

Upadają wszakże nietylko wielkie przedsiębiorstwa. Bankrutuje również coraz więcej warsztatów rękodzielniczych i drobnych fabryczek. Świadczy o tem fakt, iż poczynając od 1929 r. z każdym rokiem zmniejsza się ilość wykupywanych świadectw przemysłowych.

Ale dzieje się to po cichu. O tem, wiele każdego tygodnia majstrów musiało zamknąć warsztaty, nikt nie pisze. Nikt też upadającym pod ciężarem długów i egzekucyj podatkowych rzemieślnikom nie przychodzi z pomocą.

A niemniejszą przecie stratę ponosi społeczeństwo z powodu zamknięcia 500 warsztatów zatrudniających przeciętnie po trzy osoby, niż wskutek zamknięcia fabryki z 1500 robotnikami.

Ponieważ jednak w każdem mieście, każdego tygodnia upada conajmniej po kilka warsztatów — więc nie wygląda to tragicznie. Nikt bowiem nie zlicza, wiele osób w całym kraju straciło wskutek tego zarobek, wiele w całym kraju zostało zmarnowane kapitału o ile w całej Polsce zmniejszył się stan średni, a zwiększył proletarjat.

A przecie całą naszą przyszłość gospodarczą musimy oprzeć na uprzemysławianiu Polski od dołu, a nie od góry, na rozwoju drobnych i średnich przedsiębiorstw o ręcznej głównie pracy. Bo nie mamy dostatecznych kapitałów dla zakładania wielkich fabryk o silnie zmechanizowanej produkcji. Natomiast mamy olbrzymie przeludnienie wsi kilkaset tysięcy ludzi, poszukujących zatrudnienia w przemyśle — bo nie może ich już wyżywić rolnictwo.

Zapewne — należy ratować upadające fabryki. Bo należy dziś wszelkiemi siłami się starać o utrzymanie w ruchu możliwie wszystkich przedsiębiorstw.

Ale niemniej potrzebne jest ratowanie i drobnych warsztatów.

Rząd rozpoczął akcję oddłużenia rolnictwa. Nie wszystkie wydane przezeń w tym celu zarządzenia są trafne. Ale niewątpliwie dobrze jest, że przystąpił on do tej sprawy. Ciężar bowiem długów zaciągniętych w latach radosnej twórczości, przewyższał siłę płatniczą—znacznej większości naszych przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych.

Czas najwyższy pomyśleć i o oddłużeniu rzemiosła. Bo nie jest ono w lepszem położeniu wielkiego od przemysłu i rolnictwa

Największym bodaj i najgroźniejszym dziś wierzycielem naszych rękodzielników — to skarb państwa.

Groźba wiszącej nad warsztatami rzemieślniczemi egzekucji zaległych podatków — paraliżuje wszelką ich przedsiębiorczość.

Dziś wartość nabywcza pieniądza jest dwukrotnie większa niż przed trzemą laty.— Rzemieślnik nie był w stanie zapłacić wymierzonego mu w 1930 r. podatku. Bo już wówczas miał naprawdę mniejsze od oszacowanych przez urzędy skarbowe dochody. A obecnie ciężar podatku tego jest realnie dwukrotnie większy. Gdy zaś doliczy się doń wszystkie przypadające za te trzy lata procenty zwłoki, kary, koszta egzekucji — staje się on trzykrotnie trudniejszym do zapłacenia — niż przed trzema laty.

Położenie wszakże ogółu rzemieślników nie jest w roku 1933 lepszem niż było w roku 1933, lecz gorszem. Spłata zaległości podatkowych w tych warunkach staje się wprost niemożliwą.

Oddłużenie rzemiosła, nie mniej niezbędne od oddłużenia rolnictwa — powinno się zacząć od a) zwaloryzowania zaległych podatków odpowiednio do zmian, jakim uległa siła nabywcza pieniądza; b) skreślenia procentów zwłoki; c) rozłożenia spłaty ich na lat 10 poczynając od 1935 r.

Zbrojenia Włoch.

Na łamach „Kur. Warsz." kreśli gen. Sikorski obraz zbrojeń Włoch, sojusznika hitlerowskich Niemiec. Zbrojenia te są zakrojone na olbrzymią skalę a mają charakter ofenzywny. Włochy są otoczone morzem i niebotycznemi Alpami. Mimo to zwiększyły ogromnie swą armję oraz stworzyły potężne lotnictwo, które jest bronią nawskroś ofenzywną.

Gen. Sikorski cytuje słowa Mussoliniego „jedynie krew wprowadza w ruch koła historji świata". W myśl tej zasady wychowuje się cały naród w duchu wojowniczym.

Armja włoska składa się z 111 pułków piechoty, 12 pułków kawalerji 67 pułków artylerji, 1 pułk czołgów i 17 pułków inżynierji. W okresie zimowym liczy 150,000, w letnim 320,000 ludzi

Uzupełnieniem armji jest ochotnicza milicja narodowa, licząca 30,000 ludzi. Ponadto trzeba wziąć pod uwagę 250 tys. członków przysposobienia wojskowego, pół miljona awangardzistów w wieku od 15—17 lat i 800 tys. młodzieży do lat 14, t. zw. „Balilla". Od najwcześniejszych lat wychowuje się Włocha na żołnierza.

Oprócz armji są jeszcze formacje specjalne jak: 55,000czna armja kolonjalna, 25,000ny korpus ochrony pogranicza i 50,000czny korpus karabinierów. Najbardziej imponującym jest wysiłek Włoch w dziedzinie lotnictwa. Liczy ono blisko 2000 samolotów.

Co do lotnictwa, to doskonałe wywody gen. Sikorskiego warto uzupełnić paru datami i cyframi, które podaje „Germania" z okazji 10-lecia odrodzenia włoskiego lotnictwa. Gdy Mussolini po marszu na Rzym kazał zbadać stan lotnictwa, okazało się, że samolotów zdolnych do użytku jest zaledwie 74. Mussolini stworzył ministerstwo lotnictwa i sam został pierwszym ministrem. W roku 1929 powierzył to ministerstwo młodemu współpracownikowi, którym był Italo Balbo. Nowy minister zdobył dyplom pilota i odtąd sam kierował wielkiemi lotami. Specjalnością jego stały się loty grupowe, masowe. W grudniu 1930 r. poleciał z eskadrą 11 wodnopłatowców do Brazylji. W sierpniu 1931 r. urządził olbrzymie manewry lotnicze, w których uczestniczyło 900 samolotów, podzielonych na 2 armje. W roku bieżącym projektuje wyprawę 22 samolotów z Rzymu przez Grenlandję do Chicago na wystawę światową.

Liczba fabryk lotniczych, lotnisk, szkół i linij lotniczych wzrosła ogromnie. Faszyzm chce być pierwszą potęgą lotniczą w Europie.

Jeszcze jeden poroniony pomysł

Uchwalona przez sejm ustawa o funduszu pracy, która z dniem 1 b. m. weszła w życie, spotyka się z zastrzeżeniami nietylko w prasie opozycyjnej, ale także niektórych pismach sanacyjnych. „Prawda" łódzka np patrzy bardzo krytycznie na wartość tego eksperymentu, podnosząc że ustawa obciąża wszystkie zarobki pracownicze podatkiem w wysokości 2 procent.

„Oprócz tego największego i najniebezpieczniejszego dla naszej gospodarki ciężaru, ustawa o funduszu pracy zawiera mnóstwo innych obciążeń, jak opłatę od cukru, od piwa, od gazu, zużytego w mieszkaniach prywatnych, od żarówek elektrycznych, od biletów na widowiska, zabawy i zawody itp. Obciąża ona przeto prawie wszystkie warstwy społeczeństwa, zmniejsza i zwęża istniejące możliwości pracy w każdej dziedzinie produkcji i przedsiębiorczości, a więc nałożona została przy jej pomocy na społeczeństwo w pewnym tego słowa znaczeniu ciężka ofiara, bo ofiara przeszło stu miljonów złotych rocznie w czasach, gdy już nie tysiące, ale setki i dziesiątki złotych, a gdzieindziej nawet złotówki i grosze mają nieraz rozstrzygające znaczenie dla decyzji gospodarczych, od których zależy praca i chleb ludzi

Nie widzimy poprostu takiej możliwości zużycia tej ofiary, aby przynajmniej w całości zrównoważone były te krzywdy i straty, jakie wyrządzi jej złożenie. A o tem, by w ramach ustawy o funduszu pracy i w ramach obowiązującego obecnie ustawodawstwa mógł istnieć sposób takiego zużycia jej, które nietylko równoważyłoby wyrządzoną przez nią krzywdę, ale dawało jeszcze w nadwyżce jakąś realną korzyść — o tem nawet marzyć nie można"

Instytucja funduszu pracy jest — zdaniem sanacyjnej „Prawdy" — pomysłem chybionym

[redacted]

Potworne morderstwo w schronisku dla bezdomnych

WARSZAWA, 8. 4.

W schronisku dla bezdomnych, przy ul. Okopowej 59, w budynku IV, dokonano dzisiaj w nocy, w czasie sprzeczki na tle porachunków, potwornego zabójstwa.

Do mieszkania Bronisławy Żurawskiej, która utrzymuje schronisko dla bandytów i złodziejów do spółki ze swym przyjacielem Stanisławem Papuzińskim, przyszedł Wacław Szulc. Szulc przyszedł po część łupu, zrabowanego przez Papuzińskiego i Wacława Syrobabę. Wspólnicy odmówili podziału, co stało się przyczyną gwałtownej awantury. Pierwsza uderzyła Szulca żelazem w głowę Żurawska, następnie pobiegł do niego Papuziński i wbił Szulcowi nóż kuchenny w klatkę piersiową, aż po rękojeść. Szulc padł martwy. Po dokonanej zbrodni Papuziński i zbiegli.

Zawiadomiona o zbrodni policja śledcza rozpoczęła poszukiwania.

Prowokacje bandytów niemieckich.

Według doniesień PATej szczegóły uprowadzenia i krwawego pobicia trzech Polaków we Wrocławiu przedstawiają się następująco:

Dnia 4 kwietnia student medycyny Tadeusz Kania, kandydat filozofji Franciszek Jankowski i nauczyciel Feliks Straszyński siedzieli w lokalu „Landsknecht" przy ul. Albrechtenstrasse we Wrocław, pijąc piwo i rozmawiając po polsku. Usłyszawszy rozmowę polską, pewien mężczyzna w cywilnem ubraniu zażądał od nich dowodów osobistych. Kania wówczas zażądał od tego osobnika wylegitymowania się, czy ma prawo sprawdzać dokumenty. Żądaniu temu osobnik ów, który znajdował się w towarzystwie urzędnika policyjnego, odmówił, a nadto zażądał, by trzej studenci udali się z nim razem do „Brunatnego domu". Początkowo studenci opierali się temu żądaniu, w końcu jednak, naskutek pogróżek policjanta, odprowadzono ich do głównej kwatery hitlerowców. Po przybyciu do Brunatnego domu" zamknięto za nimi natychmiast bramę. Przy wejściu osobnik w cywilnem ubraniu powiedział tylko jedno słowo: „Polaken". Następnie po wkroczeniu do gmachu osobnik ów zasiadł przy biurku i zażądał dowodów osobistych. Pierwszy pokazał legitymację studencką Franciszek Jankowski. Zapytano go o zawód i w tej samej chwili policjant uderzył go w twarz. Pozostali dwaj Polacy musieli stać odwróceni twarzą do ściany z podniesionemi do góry rękami. Przy najlżejszem poruszeniu byli kopani przez policjanta. Po sprawdzeniu dokumentów Kani i Straszyńskiego, który przy tej okazji był również pobity przez policjanta, wywołano Jankowskiego do słabo oświetlonej sali, skąd wkrótce dwaj pozostali usłyszeli uderzenia i krzyki. Kania i Straszyński musieli tymczasem stać z podniesionemi rękami przy ścianie i byli ciągle kopani.

Z kolei wywołano studenta Kanię. Spojrzenie jego padło na bezwładne ciało Jankowskiego, który leżał skurczony na ziemi w kałuży krwi. Kanię zmuszono do pochylenia się nad drewnianą pryczą i zaczęto go bić pałką gumową. Po kilku uderzeniach Kania miał silnie pokrwawioną głowę, lecz mimo to był dalej bity. Gdy upadł zemdlony, otrzymał jeszcze kilka uderzeń.

Wywołany następnie Straszyński otrzymał także około 50 uderzeń. Nieprzytomnych z bólu oblewano wodą i dalej bito. Podczas uderzeń bijący obrzucał ofiary wyzwiskami. W końcu wyciągnął rewolwer i chciał medyka Kanię zastrzelić, jednak jeden z obecnych podbił mu ramię. Wreszcie wszystkim skatowanym kazano się umyć i wyrzucono ich na ulicę. Straszyński i Kania dowlekli się do samochodu i pojechali do mieszkania Kani.

Kania krwawił dość silnie. Po zmianie poszarpanych ubrań udali się do kliniki chirurgicznej uniwersytetu, gdzie rana Kani, sięgająca prawie do kości, została oczyszczona, naczynia krwionośne podwiązane, a rana zeszyta siedmioma szwami. Po założeniu opatrunków Kania opuścił klinikę i udał się do domu, gdzie położył się do łóżka. Z powodu silnych bólów w plecach musiał leżeć na brzuchu, ponieważ na krzyżu potworzyły się silne obrzęki krwawe. Straszyński pozostał w klinice do południa, bowiem groziło mu niebezpieczeństwo pęknięcia dużych obrzęków na plecach. Rany jego zeszyto dwoma szwami. Jankowski po opuszczeniu „Brunatnego domu" upadł oblany krwią i stracił przytomność. Podnieśli go dwaj robotnicy. Stan jego zdrowia jest bardzo poważny. Ma on rany na głowie, na twarzy, ramionach i plecach.

Jubileusz zasłużonej firmy.

W roku bieżącym znany i ceniony w naszem mieście skład win, wódek i delikatesów p. Józef Wolski święci 40 letni jubileusz swego istnienia. Firma Józef Wolski, egzystująca przy ul. Piotrkowskiej 3 od 1893 roku, w ciągu tak długiego czasu zdołała zaskarbić sobie bezgraniczne zaufanie swej licznej klijenteli dzięki gatunkom towarów, sumiennej obsłudze i nader solidnym cenom. Wiadomem jest wszystkim, iż firma J. Wolski, stale zaopatrzona jest w wielki wybór najprzedniejszych gatunków win, wódek, koniaków, rumów oraz wszelkich towarów kolonjalnych.

Niewątpliwie w obecnym okresie przedświątecznym liczne rzesze zakupujących kroki swe będą kierować do firmy Józef Wolski, przekonają się, że to jednak najlepsze i najtańsze źródło.

Życzyć należy tej starej i zasłużonej placówce dalszego pomyślnego rozwoju.

83) Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

— Interesuje się ona pańskim losem i i tylko dzięki temu zainteresowaniu przybyłem tutaj, w przeciwnym razie nigdy nie ośmieliłbym się mącić swoją obecnością pierwszych dni jej wdowieństwa.

— Wdowieństwa?! — krzyknąłem.

Kuternoga uśmiechnął się powtórnie.

— Nie czytywał pan zapewne gazet w swojej kryjówce, drogi kapitanie Okewood, w przeciwnym razie znalazłby pan w nich bolesną wiadomość o śmierci hrabiego Rachwitza, adjutanta marszałka von Mackensen, zabitego odłamkiem pocisku, który wpadł do sali jadalnej Głównej Kwatery pod Preadal w chwili, gdy wszyscy byli zebrani przy śniadaniu. Ach — dodał z westchnieniem — tak nasza piękna hrabina jest obecnie samotną wdową... i pozbawioną opieki — dorzucił po krótkiej przerwie.

Zrozumiałem aluzję i złodowaciałem ze strachu. Monika oczywiście była zamieszana w naszą sprawę w równej mierze, co ja sam. Oczywiście — nie będą śmieli jej ruszyć —

Kuternoga pochylił się ku mnie i oparł dłoń na mem kolanie.

— Mam nadzieję, że pan będzie rozsądnym, kapitanie Okewood — rzekł poufale. — Pan przegrał sprawę, dla pana niema ratunku życie pańskie skończyło się z chwilą, gdy pan przekroczył próg prywatnych apartamentów Jego Cesarskiej Mości... ale pan może ocalić ją...

Strząsnąłem z obrzydzeniem jego rękę z kolana.

— Pan mnie nie weźmie na kawał — odparłem ostro — nie ośmielicie się tknąć hrabiny Rachwitz, amerykańskiej lady, siostrzenicy amerykańskiego ambasadora, żony jednego z przedstawicieli waszej arystokracji. Nie, panie doktorze, pan musi wymyśleć coś innego.

— A pan wie, w jaki sposób sobie wytłumaczyć obecność porucznika Schmulea i oddziału żołnierzy w Bellevue? Musiał pan przecież przebyć kordon wojska, nim pan tu przybył. Pańska przyjaciółka znajduje się w prewencyjnym areszcie. Dawno już byłaby w więzieniu (o czem sama zresztą wie) gdyby nie fakt, że Najjaśniejszy pan nie chciał ściągnąć podobnej hańby na rodzinę Rachwitzów zwłaszcza w chwili, gdy jest pogrążona w tak głębokim smutku.

— Hrabina Rachwitz nie ma ze mną nic wspólnego! — oświadczyłem. Postanowiłem uciec się do kłamstwa, jakkolwiek i na to nie było za późno z chwilą, kiedy się nalazłem w jej domu.

Oświadczenie to nie zbiło z tropu Kuternogi.

— Będę raz jeszcze szczery wobec pana — rzekł — aby wykazać, jak daleki jest pan od prawdy. Hrabina, mówiąc poprostu tkwi po szyję w pańskiej sprawie. Dzięki zdumiewającej głupocie berlińskiej policji nie wiedziałem nic o pańskim pobycie w pałacu na Blender-Strasse — nie dano mi znać o niczem nawet wówczas, gdy ten schorowany Amerykanin zawiadomił władzę o pańskiej ucieczce — ucieczce, która nastąpiła na skutek jakichś nieformalności paszportowych, które wyszły najaw. Ale my, Niemcy, jesteśmy systematyczni, jesteśmy cierpliwi, to też w końcu docieramy do zawsze do zamierzonego celu. Idąc pańskim śladem trafiłem ostatecznie do naszego wspólnego przyjaciela, „Herr Kore". Przegląd jego ksiąg handlowych wykazał, iż nazajutrz po pańskiej ucieczce z Esplanady Kore otrzymał 3600 marek od niejakiego E 2 — wszystkie nazwiska w jego księgach oznaczone były cyframi. Pod wpływem mojej wymowy Kore powiedział wszystko, co sam wiedział. W dalszym toku śledztwa stwierdziłem to, co ci idjoci z policji zaniedbali mi donieść, mianowicie fakt, że tego samego dnia jakiś nieznany osobnik uciekł z pałacu hrabiny Rachwitz. Pewien pocztowy chłopak... Maks, czy Otton... czy coś w tym guście, osobisty lokaj brata hrabiny, uzupełnił niedokładne szczegóły informacji, a to pozwoliło nam wyciągnąć wnioski, obciążające poważnie pańską przemiłą, lecz dziwnie nieostrożną przyjaciółkę. Wkrótce potem hrabina opuściła Berlin i przeniosła się tutaj do tej prastarej siedziby, a ja skorzystałem z tego, by nad nią rozciągnąć dozór policyjny, póki nie udało mi się pana wyśledzić.

Wymknął mi się pan powtórnie. Nawet Jowiszowi zdarzają się pomyłki — więc i ja mogę się przyznać, że prześlepiłem fakt srebrnej odznaki, która była w pańskim posiadaniu.

(D. c. n.)

KRONIKA

KWIECIEŃ
9
Niedziela

KALENDARZYK
Palmowa

SKUTKI KRYZYSU.

11 groszy za całonocną ciężką pracę kilku ludzi

a) W nocy na 7 stycznia r. b. do kantoru fabrycznego Marcina Ignasiaka przy ulicy Lelewela 11 włamali się kasiarze i przystąpili do prucia kasy ogniotrwałej spodziewając się znaleść w jej wnętrzu poważniejszą ilość gotówki

Gdy złodzieje ukończyli już pracę i w wyniku swego mozołu znaleźli 11 groszy w gotówce szmery usłyszał dozorca nocny, który powiadomił policję. Ponieważ odwrót odcięto, jeden ze złoczyńców ratował się w ten sposób że ukrył się w budzie psiej, gdzie go też znaleziono Pozostałym udało się zbiec, a ujęty w solidarny sposób zaprzeczył, iżby znał bliżej Zatrzymanym był Stanisław Felicjan bez stałego miejsca zamieszkania

W dniu wczorajszym Felicjan stanął przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który po rozpoznaniu sprawy skazał go na 1 rok i 6 miesięcy więzienia

Zamach samobójczy.

a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Miodowej 15 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie kwasem solnym 39 letni Kazimierz Jankowski

Desperatowi udzielił pierwszej pomocy wezwany lekarz pogotowia i stanie ciężkim przewiózł do szpitala Okręgowego

Napaść uliczna

a) Na ulicy Karolewskiej na powracającego do domu Józefa Kulczyńskiego zamieszkałego przy ulicy Andrzeja 54 napadło dwóch jakichś osobników którzy zadali na padniętemu kilka ran tłuczonych głowy i twarzy poczem zbiegli

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie osłabionym do domu

Zmiana systemu doręczania pozwów.

a) Z dniem 1 kwietnia r. b. wprowadzono nowy system doręczania wezwań sądowych sędziów śledczych i t. d.

Dotychczas wezwania te doręczali specjalni woźni woźni za co pobierali dość wysokie opłaty Obecnie wszystkie wezwania doręczane są za pośrednictwem poczty

Zamach samobójczy kupca

(a) W podwórzu domu przy ul. Ogrodowej 9 popełnił zamach samobójczy przybyły z Opatowa kupiec Jankiel Dawidowicz, który z nieznanych przyczyn zażył większą dozę jodyny

Przybyły lekarz pogotowia udzielił desperatowi pierwszej pomocy i przewiózł do szpitala.

Składnica podrzutków.

(a). W poczekalni wydziału opieki społecznej Magistratu m. Łodzi w dniu wczorajszym nieznane niewiasty pozostawiły dwoje dzieci w wieku 3 tygodni, płci męskiej oraz w wieku 2 miesięcy również płci męskiej.

Dzieci przesłano do żłobka, a równocześ powiadomiono policję która wdrożyła energiczne poszukiwania za zbiegłemi matkami.

Poparzenie.

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Odyńca 51 uległa oparzeniu w czasie czyszczenia benzyną garderoby 25-letnia Janina Borkowska.

Nieostrożna niewiasta spowodowała zapalenie się benzyny i doznała poparzenia rąk i twarzy.

Poparzonej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia.

Zuchwała kradzież w kancelarji Sądu

(a) W dniu wczorajszym w kancelarji I wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Łodzi popełniono niezwykle zuchwałą kradzież.

Ksenia Encminger, sekretarka adwokata Montlaka, przybyła do kancelarji, gdzie zajęta była przeglądaniem akt sprawy, przyczem czyniła notatki. Zajęta pracą odłożyła teczkę skórzaną z dokumentami i pieniędzmi na bok i nie zwracała na to uwagi.

Gdy zamierzała opuścić kancelarję stwierdziła w teczce brak 350 zł. które jej wyciągnięto Powiadomiona o zuchwałej kradzieży policja wdrożyła energiczne poszukiwania za sprawcą.

Znów defraudacja

w Kasie Chorych m. Łodzi

a) W Kasie Chorych m. Łodzi pracował od pół roku zgórą 28-letni Roman Jankowski, który pełnił funkcje inkasenta zbierając od płatników zaległe składki ubezpieczeniowe.

W ostatnim czasie w czasie ściślejszej kontroli stwierdzono, iż Jankowski zainkasował około 700 złotych składek ubezpieczeniowych u różnych osób przyczem składek tych nie wniósł do kasy

Z braku tego Jankowski nie umiał się wytłumaczyć, wyjaśniając iż prawdopodobnie przeliczył się przy przerachowaniu

Ustalono jednakże, że Jankowski prowadził dość hulaszczy tryb życia i najprawdopodobniej zainkasowane składki przepuścił

Defraudanta pociągnięto do odpowiedzialności karnej Stanął on przed Sądem Grodzkim w Łodzi, który sprawę rozpoznawał pod przewodnictwem s. Pawłowskiego

Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał 28 letniego womana Jankowskiego na 8 miesięcy więzienia

—oOo—

Konstantynów jeszcze strajkuje.

a) Strajk na terenie całego okręgu został ostatecznie zlikwidowany Jedynie w Konstantynowie nie osiągnięto porozumienia na wczorajszej konferencji jaka odbyła się pod przewodnictwem Ins Pracy Opolskiego w Magistracie m Konstantynowa

Konferencja wobec nieosiągnięcia porozumienia została przerwana i odroczona do poniedziałku dnia 10 b. m. przyczem wobec osiągnięcia częściowego porozumienia spodziewane jest w poniedziadziałek podpisanie zbiorowej umowy która ostatecznie zlikwiduje ostatnie ognisko strajku na terenie okręgu łódzkiego

Bezprzykładne awantury rekrutów

Wczoraj poranny pociąg osobowy przybył do Wilna z Warszawy z trzechgodzinnem opóźnieniem. Powodem opóźnienia były awantury, urządzone w pociągu między stacjami Małkinia i Grodnem przez jadących do Wilna rekrutów.

Większa partja rekrutów wsiadła do tego pociągu w Warszawie. Znaczna część już przed wyjazdem uraczyła się alkoholem oraz zabrała ze sobą butelki z wódką do pociągu.

W pobliżu stacji Małkinia rekruci zaczęli awanturować się, zaczepiając pasażerów oraz służbę pociągu. Wreszcie zahamowali pociąg i wszczęli burdę. Jednego z interwenjujących konduktorów wyrzucono przez okno. W pociągu wynikły bójki pomiędzy rekrutami.

Służba kolejowa, nie mogąc sobie dać rady z rekrutami, powiadomiła telefonicznie o wypadkach władze policyjne i wojskowe w Grodnie.

Po przybyciu pociągu do Grodna do wagonów wszedł większy oddział policji i żandarmerji, który położył kres dalszym awanturom.

Z pociągu wydobyto kilku porżniętych i pijanych rekrutów, których skierowano do miejskiego pogotowia ratunkowego. Kilku aresztowano. Resztę rekrutów izolowano w oddzielnych wagonach i dalszą podróż do Wilna odbyli oni pod eskortą policji i żandarmerji.

Po przybyciu do Wilna rekrutów odstawiono do koszar pod silną eskortą.

Pociąg przybył do Wilna zupełnie zniszczony, Wybito w nim 30 szyb oraz zdemolowano częściowe wewnętrzne urządzenie pociągu.

Dokładnej sumy strat dotychczas nie ustalono.

Ze związku Akademickich Kół Łodzian

W czwartek 13 go bm. o godz. 19 w lokalu ZHP Ewangelicka 9, odbędzie się wieczór dyskusyjny, na którym kol. M. Kosiński wygłosi odczyt „Akademickie kolonie pracy w Szwajcarji". Pozatem kol. Richter i kol. Bańkowski omówią działalność akademików łodzian na Wileńszczyźnie oraz współpracę AKŁ w Wilnie z Akademickiem Kołem Macierzy Szkolnej. Obecność wszystkich kol. pożądana, — goście mile widziani, wstęp bezpłatny.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI—Kapitan z Koepenick
TEATR KAMERALNY—Pierwsza pani Frązer
TEATR POPULARNY—Bar Kochba
TEATR W SALI GEYERA—Zaręczyny z przeszkodami
TEATR OPERETKA „8.30"—Dolly

KINA

CASINO — W cieniu krzyża
CAPITOL: — Ludzie w hotelu
MIMOZA — Odrodzenie
CZARY — I Niewinna grzesznica, II Sto metrów miłości
GRAND-KINO — Mumją
LUNA — Dzielny wojak Szwejk
CORSO — Quo vadis
PAN — Jeden z 36-ciu
STYLOWY — Kochaj mnie dziś
OŚWIATOWY—dla doros. i dla młodz. Charlie Chaplin w filmie p. t.: Światła i cienie wielkiego miastą
LUDOWY — X 27
BAJKA—I Cham II Czarny władca
RAKIETA — Pannà wdówka
PALACE — Roma expres
PRZEDWIOSNIE—Raj ukradziony
SPLENDID: — Arjana
DRIA — Kinomaniak
METRO — „
SZTUKA — Droga do raju
ZACHĘTA — I Obcym wolno całować II Rycerze mroku

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu

Giełda warszawska

WARSZAWA, 8 marca 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	Gdańsk	174.25
	Belgja	124,45
	Holandja	360,00
	Londyn	30,50
	Nowy Jork	8,91
	Paryż	35,07
	Praga	26.50
	Szwajcarja	172,22
	Włochy	45,68
	Czerwoniec	4.40

Obroty mniej niż średnie tendencja słabsza. — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,8825 — — Rubel złoty 4,72$^{3}/_{4}$ — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.35 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,63 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 208.00 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poż. stabilizacyjna 53,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 111,50
4 proc. poż. inwestacyjna 100,00
5 proc. poż. konwersyjna 43,00
6 proc. poż. dolarowa 55 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 102.50 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 41,38
8 proc. L. Z. m. Łodzi 39,25
10 proc. m. Radomia 37.25
8 proc L Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 40,50
4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 39,50

Akcje:

Bank Polski	74,00
Lilpop	11,00
Starachowice	9,75

Dla pożyczek państwowych tendecja niejednolita dla listów zastawnych słabsza.

Obroty akcjami minimalne.

Przez radjo

Łódź, 9 kwietnia 1933 r.

9.55 Program na dzień bieżący
10.00 Nabożeństwo z Krakowa
11.57 Sygnał czasu z Warszawy
12.05 Program na dzień następny
12.15 Poranek symfoniczny
W przerwie: Ostatnie zmiany "o ubezpieczniu społecznym a zwłaszcza chorobowem".
14.00 Zakładanie i poprawianie pastwisk
14.20 Utwory religijne
14.45 Co słychać o czem wiedzieć trzeba
15.05 Kom. rolniczo meteor.
15.10 Koncert Ork. P. R.
16.00 Program dla młodzieży
16.25 Muzyka polska z płyt
16.45 Odczyt ze Lwowa
17.00 Utwory fortepianowe
17.30 Komunikat
17.35 Pieśni
17.55 Program na dzień następny
18.00 Muzyka religiljna
W przerwie Wiadomości bieżące
19.00 Rozmaitości
19.10 Słuchowisko
20.00 Muzyka włoska
21.50 Wiadomości sportowe
23.00—24.00 Muzyka salonowa

Ogłoszenie

Niniejszem podaję do wiadomości, że publiczna sprzedaż nieruchomości należących do upadłości Akc. Tow. Przem. Juljusza Heinzla w Łodzi, odbędzie się w następujących terminach:

22 maja 1933 roku
parcela Nr. 3—Piotrkowska Nr. 104.
„ „ 4 „ „ 104 a (pomiędzy 104 i 106)

26 maja 1933 roku
parcela Nr. 1 domów familijnych róg Przejazd i Kilińskiego
„ „ 2 „ „ Przejazd Nr. 23 i 25
„ „ 3 „ „ róg Przejazd i Dowborczyków

31 maja 1933 roku
posesja Farbiarni przy ul. Piotrkowskiej, Brzeźnej i Sienkiewicza.

Sprzedaż odbędzie się w sali posiedzeń Sadu Okręgowego w Łodzi przy Placu Dabrowskiego 5, od godz. 10 tej.

Bliższych informarcji udziela się codziennie w biurze masy przy ul. Piotrkowskiej.

Syndyk ostatateczny
upadłości Akc. Tow. Przem. Juljusza Heinzla w Łodzi
(—) J. B. Lange Adwokat.

MIASTO RADJOWE.

„Miasto radjowe", iście po amerykańsku pomyślane przez Mr. Johna Rockefelera, pierwsze w historji radjofonji światowej — wyrasta już w coraz wyraźniejszych konturach na gruzach drapaczów chmur. Kosztować ona ma ponad 300 miljonów dolarów:

OKOŁO 3.000.000.000 ZŁOTYCH

W obliczu obecnego kryzysu gospodarczego suma zawrotna!

Ale ten, kto zna Amerykę chociażby z okien wagonu kolejowego i od strony hotelu miljarderów — musi operować miljonami dolarów, gdy wypadnie mu ocenić wartość 15 akrów powierzchni wykupionej przez Rockefelera w samem sercu Nowego Jorku i gdy się dowie że z planowanego kompleksu kilkudziesięciu super-drapaczy stanęły już pod dachem trzy nowoczesne „Wieże Babel", z których każda liczy po 80 pięter.

150.000 MIESZKANCOW „RADJO CITY"

W Stanach Zjednoczonych pojęcie wielkości idzie nieodłącznie z gigantycznością liczb. Dość powiedzieć, że przy budowie „Radio-City" zatrudniono około 6000 robotników, że po ostatecznem wykończeniu tych gmachów zamieszka tam 150 000 osób, słowem, niemal tyle, ile mieszkańców liczą takie miasta polskie, jak np. Bydgoszcz, Toruń, albo Lublin.

Z pośród projektowanych „drapaczy chmur" 12 stanowić ma centrum tego „miasta rozrywek". Znajdą tam pomieszczenie teatry, musichall itp., wśród których dominować będzie gmach radjofonji. Największe losy radjowe nadawać będą tutaj Radio Keith Orpheum oraz Radio-City of America.

Już w styczniu rb. otwarto dla publiczności Radio City Music Hall i British Ampire Building. Otwarcie to poprzedziła wielka kampanja prasowa, w której operowano superlatywami w rodzaju: „Oto stolica świata sztuki nowoczesnej otwiera swoje podwoje! Największa scena z dotychczas wybudowanych pomieścić może jednocześnie 100 gwiazd i artystów. Została ona zaopatrzona w najcudowniejsze urządzenia techniczne, dające zupełne złudzenia rzeczywistości. Programy przewidują występy najznakomitszych artystów współczesnych i odtwarzanie najkosztowniejszych scen" — itp. itp.

Istotnie — tego rodzaju „Music Hall Radio City" jest czemś poprostu fenomenalnem. W zakresie techniki nowoczesnego oświetlenia wysuwa się na czoło kombinacja świateł o 7 barwach, dających spectrum wprost bajeczne: łuki tych świateł ułożone są w ten sposób, aby sceny, odgrywane w porze dziennej lub nocnej, dawały pełne złudzenie rzeczywistości. Podobno „Roxy" osiąga tutaj pełnię ideału technicznego.

6200 FOTELI NA JEDNEJ WIDOWNI

Widownia „Roxy" posiada 6200 wygodnych foteli numerowanych. W dniu otwarcia „Roxy", 29 grudnia r. ub., zapotrzebowanie na bilety było tak ogromne, że poszczególne miejsca płacono do 75 dolarów.

Teatr radjowy „Roxy" posiada 3 ruchome sceny olbrzymich rozmiarów. Motory elektryczne podnoszą je lub zniżają, w zależności od potrzeby. Ruchoma jest również orkiestra, mieszcząca 75 osób. Oprócz orkiestry znajdują się tam wyjątkowo doskonałe organy. Do wywoływania wszelkiego rodzaju efektów dźwiękowych służy „cyklorama", ważąca 15 tonn. Wytwarzą ona mgłę, obłoki, burzę, pioruny, deszcz, zawieję śnieżną, grad, wichurę, oraz tysiące innych efektów akustycznych i dźwiękowych.

W poczekalniach, hallach, w restauracji, kawiarniach, palarniach, foyer, dessoirach itp. są rozrzucone prawdziwe arcydzieła sztuki, dziwy natury i cuda techniki.

Transmisje radjowe z „Radio-City" cieszą się ogromną popularnością, o czem świadczą nietylko listy radjosłuchaczów amerykańskich, oraz głosy prasy, ale również wzrastające stałe zapotrzebowanie na odbiorniki radjowe.

Zainteresowanie się szerokich sfer radjosłuchaczy radjowem miastem Rockefelera skłoniło między innemi radjofonję brytyjską do budowy własnego 60piętrowego pałacu radjowego, zapowiadanego jako British Ampire Building.

Od niedawna rozmach, z jakim prowadzono budowę „Radio City" w pierwszych stadjach, został nieco zahamowany, głównie z powodu krachu bankowego. W związku z tym właśnie krachem zmniejszyła się frekwencja publiczności, a więc — dopływ gotówki do kas „Roxy". Wstrzymano ponadto kredyty płynne na dalszą rozbudowę miasta radjowego. Jest to wszakże tylko chwilowe zahamowanie, po którem praca w „Radio-City" wróci do dawnego tempa. Amerykanie nie tracą nadziei: Król walut — dolar — wróci do „formy".

Prototyp Hitlera.

Postać Bismarka jest dziś specjalnie „aktualna" gdyż Hitlerowi marzyła sława żelaznego kanclerza. Czciciele hitlerowskiej swastyki widzą w swym wodzu nowego Bismarka. „Odbronzujmy" księcia Bismarka, aby się przekonać, kogo to czczą sfanatyzowani szowiniści niemieccy i na kim to się chce wzorować Hitler, były malarz pokojowy, a obecny burzyciel spokoju i kanclerz.

— „Nie mam nawet prawa do własnej ręki, lub głowy, jeśli ktoś zdoła mi odjąć; natomiast mam prawo włożyć słońce w ognisko mej kuchni, jeśli je zdołam zabrać do siebie" Tak mawiał Bismarck.

Słońca, coprawda, nie włożył do kuchni ale odłożył do kasy prywatnej przeszło osiemdziesiąt miljonów.

Gdy zasiadł na kanclerskim fotelu był bankrutem wyeksmitowanym z ojczystego gniazda Schruenhausen. Widzimy więc, że całej fortuny dorobił się piastując godność kanclerską.

Owych osiemdziesiąt tysięcy Bismark nie zaoszczędził z pensji, bowiem jako kanclerz Rzeszy, jako pruski prezes ministrów, jako pruski minister spraw zagranicznych, oraz minister handlu, brał razem sześćdziesiąt tysięcy marek, nie licząc dodatków na reprezentację.

Nie pensja stanowiła główne źródło bogactw bismarkowskich. Nie stanowiły ich też dotacje, które hrabia (od 15 września 1865), a potem dziedziczny książę (od 21 marca 1871) kilkakrotnie otrzymywał. I tak w 1867 po szczęśliwej wojnie z Austrją, król dał mu 400.000 talarów, za co Bismark kupił sobie dobra Warcyńskie. W dniu 24 czerwca 1871 r. cesarz Wilhelm I darował mu dobra Fridrichsruhe i Sachsenwald. Wartość tych dóbr wynosiła wtedy przeszło miljon talarów Wreszcie w sześćdziesiątą rocznicę urodzin potężnego kanclerza, zebrali zwolennicy jego „uroczysty narodowy" w sumie dwa miljony marek i odkupili dla niego rodzinny majątek Schroenhausen.

W najlepszym tedy wypadku, ogólna suma tych darowizm sięgała cyfry siedmiu miljonów marek, czyli tworzy to dopiero znikomą część fortuny bismarkowej.

Gdzież więc słońce z którego brutalną dłonią odłamywał złote promienie?

To gra giełdowa —

Tak, giełda była żywiołem Bismarcka Cynicznie wyzyskiwał Bismarck swe stanowisko, dla prywatnych celów.

Nazwisko Bismarcka od r. 1862 związane jest stale z nazwiskiem bankiera berlińskiego Blanchrödera, który był nietylko sprawną ręką kanclerskich posunięć finansowych ale i jego agentem, wykonawcą i co najważniejsze i parawanem.

Obydwaj w pałacu kanclerskim, układali plany kampanji giełdowych.

Za sprawą Bismarka Berlin niemal był terenem najdzikszych orgij spekulacyjnych, które rezysował pan bankier Blauchroder.

Na dany znak, półurzędowa gazeta niemiecka siała alarmujące pogłoski polityczne. Bismark wygłaszał w parlamencie piorunujące mowy przeciw Rosji, a Blaichroder przez swych agentów grał na zniżkę papierów rosyjskich, | a potem... dzielono się miljonowemi zyskami.

Na takie „drobiazgi" masy szowinistów niemieckich zamykają oczy. Nie widzą tych plam na sławie Bismarcka, Bo jakże fanatycy odwetu i burzyciele spokoju mogą obdzierać wawrzyny ze skroni człowieka, który o traktatach międzynarodowych zwykł się wyrażać:

— Wszystko to niewarte złamanego szeląga. To jest według mnie prawem, czego broni siłą, reszta, — spleśniałe rupiecie sentymentalizmu. Kula która trafia i zabija upolowanego przeciwnika bawoła, wypisuje na nim moje do niego prawa.

Cóż innego mówią dziś hitlerowcy? Powtarzają bismarkowski pacierz bez zająknienia

Jeden z dyplomatów angielskich tak napisał do poznaniu Bismarcka:

— „Nie widziałem nigdy człowieka tak zupełnie pozbawionego wszelkich uczuć, które mniej lub więcej organia w każdym sercu tak ogołoconego z instyktów moralnych"

Opinja ta nie jest wcale dla Bismarcka nieprzyjemna on sam chciał, żeby go tak określano. Sprawiedliwość, miłosierdzie współczucie, wspaniałomyślność, — wszystkie najbardziej pożądane i czczone cnoty odtrącał od siebie ze wzgardą, jako przesądy.

Śmiał się z rozpaczy Thiersa, pragnącego wzruszyć zwycięzców i uzyskać możliwie łagodne warunki pokoju dla Francji a wspominając o straszliwych chwilach pogromu Francji żałował że jej „za mało krwi opuścił".

Niema tak wielkiej zasługi, boleści, godności, przed kturąby się cofnął Bismarck w swojej zemście. Między rzeczami i ludźmi nie zachowywał żadnej różnicy, jak piorun, który z równej mocy uderza w wieżę wspaniałego gmachu w matkę drobnych dzieci, w dobroczyńcę siata jak i psią budę, kupę kamieni lub stóg siana.

Z gleby bismarkowej kiełkują ziarna hitleryzmu, Grzechy swe zaszczepił Bismarck na pniu Niemiec, zaraził niemi nietylko część własnego narodu, ale i część opinji i obyczajów politycznych świata cywilizowanego.

Obok triumfów historja bismarkowej „siły przed prawem" ma kilka czarnych kart — kart klęski i kapitulacji. Przedewszystkiem przegraną z kretesem walkę z kościołem katolickim i chybioną walkę z Polakami. Zamiast złamać ich ducha, obudziła Śląsk Warmię i Mazury. Nieraz Bismarck ostrzegał Niemców z trybuny parlamentu przed niebezpieczeństwiem urodziwych Polek, które magnesem oczu płomiennych wabią pruskich „zjadaczy kiszki grochowej" i najwierniejszego Niemca w mig przefarbuję na polskiego partjotę. Raz nawet w ferworze oratorskim gromił Niemcy za to, że do karmienia swych dzieci przyjmują mamki polskie. Ro mowie tej poseł frakcji polskiej, Kantak, tadził Bismarkowi aby tę przestrogę rozszerzyć również na krowy polskie, których mleko zawiera n pewno bakcyle polskości.

Przegrał Bismark walkę z polską ludnością w Niemczech jego żelazna pięść nie potrafiła ugiąć na włos karków pol kich: pod obuchem Bismarcka budziły się do życia coraz to nowe zastępy bojowników sprawy polskiej. O tej sromotnej klęsce żelaznego kanclerza w rozgrywce narodowościowej z Polakami powinnyby pamiętać rozbestione bandy hitlerowców.

Cud techniki w Kembs

Czytamy w najnowszym zeszycie „Przyrody i Techniki": W miejscu, gdzie schodzą się granice trzech państw, Francji, Niemiec i Szwajcarji, między miastem szwajcarskiem Bazyleją, a wsią górnoalzacką Kembs (we Francji), ukończono pierwszą część olbrzymiego kanału, który po całkowitem wykończeniu śmiało będzie mógł nosić miano cudu techniki. Idzie o równoległy do Renu „Wielki kanał alzacki", o długości większej, aniżeli 150 km., który ma zastąpić bardzo niebezpieczną komunikację wodną na Renie między Bazyleą a Strasburgiem, oraz dostarczyć wody dla 8 zakładów wodnoelektrycznych o mocy ogólnej 900,000 koni.

Plan tego kanału został wypracowany jeszcze przed woną światową przez inżyniera René Koechlina z Miluzy, jednakże do jego wykonania nie doszło z tego powodu, że Szwajcarja, Badenja oraz Alzacja-Lotaryngia nie mogły się zgodzić co do eksploatacji energji elektrycznej i co do komunikacji na Renie. Dopiero traktat wersalski, mocą którego całą Alzację i Lotaryngię otrzymała Francja, rozstrzygnął sprawę w ten sposób, że Francja nabyła prawo wybudowania kanału bocznego, zabrania doń wody z Renu oraz prawo własności energji elektrycznej. Niemcy zobowiązały się zgodzić na wybudowanie wszystkich urządzeń po prawej stronie Renu, niezbędnych dla budowy olbrzymiego kanału po lewym jego brzegu. Natomiast Francja podjęła się zapłacenia za wodę, pochodzącą z niemieckiej części Renu (granica francusko-niemiecka biegnie środkiem Renu!), do umiędzynarodowienia żeglugi na nowym kanale, oraz niepobierania żadnych opłat z tego tytułu.

Budowę tego olbrzymiego kanału podzielono na 8 etapów, czyli na tyle etapów, ile ma być zakładów wodnoelektrycznych. — Cały kanał ma być ukończony w r. 1970. Budowa pierwszego etapu (od Bazylei do Kembs) trwała od wiosny r. 1928 do jesieni r. 1932. Ten pierwszy etap przedstawia się następująco. Między wioską alzacką Neudorf a badeńską Märkt wybudowano olbrzymią tamę. Pół kilometra powyżej tej tamy kanał odłącza się Renu, płynie na przestrzeni ok. 7 km. lewym (francuskim) brzegiem Renu i wpada do Renu powyżej wioski Kembs. W ten sposób kanał omija bardzo niebezpieczny próg na Renie obok miejscowości Istein. Jakich 2 i pół km. przed ujściem do Renu, kanał dzieli się jeszcze na dwie odnogi: jedną ze śluzami dla okrętów, oraz drugą, dostarczającą wody dla centrali wodnoelektrycznej w Kembs. Elektrownia ta posiada 6 turbin o dzialności 33 000 koni każda, czyli o dzielności ogólnej 200.000 koni.

Budowę kanału prowadzi „Towarzystwo energji elektrycnej Renu", które rozporządza kapitałem ok. 100 miljardów złotych. Jednak że pierwszą tamę wykonywały firmy niemieckie (m. in. i Siemens) na konto reperacyj. Przy budowie zajętych jest oprócz wyższego personelu technicznego i biurowego 2.400 robotników z Włoch i Jugosławji.

Nowy pierwiastek.

Znany chemik francuski, Urbain, zakomunikował na posiedzeniu Akademji Nauk, iż w laboratorjum Curie-Skłodowskiej dokona no odkrycia nowego, nieznanego dotąd pierwiastka którego waga atomowa mieści się między wagą samarium a neodynu. Pierwiastek ten jest bardzo rzadki w minimalnych cząsteczkach. Odznacza się on dużą radjoaktywnością pod wpływem działania promieni beta.

Czy będzie wojna?

Paryski korespondent „Dziennika Bydgoskiego" dr. T. T. Kiełpiński, w ostatniej korespondencji bada sytuację międzynarodową z punktu widzenia przyszłej wojny europejskiej... Stwierdza, że Hitler będzie przez pewien czas zajęty trudnościami wewnętrznemi Niemiec.

„Do tego czasu — pisze — stosunki w Europie mogą ulec całkowitemu przeobrażeniu i od ich układu będzie zależało, ezy Niemcy hitlerowskie nie spotkają się z najzupełniejszą izolacją, redukującą szanse powodzenia krwawej awantury do minimum.

Dzisiaj wojna nam jeszcze nie grozi; wywoływanie zaś zdenerwowania, niepewności i niepokoju jest działaniem na szkodę społeczeństwa. Opóźnia bowiem i utrudnia pracę nad uzdrowieniem stosunków wewnętrznych, nad konsolidacją sił narodowych, będącą dla naszej Rzeczypospolitej nakazem chwili".

—oOo—

Jak stać się żebrakiem.

Przed pół wiekiem na ulicch Londynu rozwieszano były afisze, których treść zainteresowałaby każdego londyczyka. „Sztuka żebrania wyłożona w 6 lekcjach! Profesor Lazarus Roni ma zaszczyt zawiadomić że został założyaielem pierwszej akademji teoretycznej i praktycznej nauki zebrania. Każdy zainteresowany, posiadający chociażby przeciętną inteligencję, będzie mógł po sześciu lekcjach żyć bez trosk i kłopotów na koszt innych. Warunki bardzo przystępne. Jednocześnie akademja przyjmuje dzieci, które nauczy udawać kaleki bez szkody dla ich zdrowia. Profesor Roni ma prawo wydawać świadectwa i dyplomy, pozatem wypożycza psy dla ślepych kute dla kalek rozmaite bandaże słowem wszystko, co potrzebne jest. aby wzbudzić litość. Obstalunki na prowincję wykonywa się dokładnie i sumiennie.

—oOo—

Prześliczne tło dla głowy.

Rozkoszne marzenia wiosenne p. Cat-Mackiewicza, — „Enfant terible" sanacji wilenskiej popuszcza wadze fantazji.

Wobec doniesień w pismach, jakoby Zgromadzenie Narodowe miało się odbyć na Wawelu, a zarazam objaśnień, że nie znaleziono tam sali dość obszernej p. Cat-Mackiewicz pisze (Słowo nr. 83):

—„Zbyteczne jest aby w jednej sali zasiadało przy pulpitach 555 senatorów i posłów Wystarczy jeśli senatorowie i posłowie będą mieli nieskrępowany wstęp na salę skrutacyjną Proklamowanie nowego Prezydenta może się odbyć z krużganków na dziedziniec wawelski Tło będzie prześliczne, aby zobaczyć coś tak cudnego, jak ten dziedziniec trzeba jechać aż do Florencji W tych krużgankach w obecności całego Zgromadzenia i publiczności umieszczonej na dziedzińcu, nowoobrany Prezydent może złożyć przepisaną przez konstytucje przysięgę..."—

Tło powiada p. Mackiewicz będzie prześliczne Istotnie tylko tło. Reszta bowiem po żal się Boże.

Dalej powiadą p Mackiewicz

—„Co do urzędu przyszłego Prezydenta, to przecież kilka dni temu uchwalił mu Sejm ogromne pełnomocnictwa Nowa konstytucja dotychczas nie jest uchwalona ale wszystkie kierunki biorące udział w jej opracowaniu zgadzają się co do rozszerzenia kompetencyj Głowy Państwa Znaczenie więc tego obioru będzie olbrzymie..."—

Tu się wreszcie przyznaje niezwykłość pełnomocnict ostatnio uchwalonych Zarazem zabawna jest uwaga o zamierzonej nowej konstytucji że na rozszerzenie kompetencji Głowy Państwa godzą się... wszystkie kierunki, biorące udział w jej opracowaniu Bo wiadomo że w zamierzonej w tej sprawie na niskiego poziomu akademję dyskusyjną Komisji Konstytucyjnej bierze udział tylko BB Nikt inny na dążenia takie w zakresie władzy wykonawczej jakie wyrażają się w pełnomocnictwach nie godzi się.

Wreszcie dochodzi p Mackiewicz do sedna rzeczy w poszukiwaniu ideału.

—„Tem czemś byłaby zgoda Józefa Piłsudskiego na wybór go na Naczelnika Państwą Byłoby to połączenie formy prawnej z rzeczywistością nas otaczającą Byłoby to zapisaniem białych kart przygotowanych już od 7 miu na nową konstytucję Wtedy kiedy Marszałek odrzucił w jego ręce składany urząd — zadziwił nas wszystkich i jak zawsze okazało się później jak dalece miał rację Stanowił siłę dynamiczną, która Polskę przebudowała Dziś jednak stosunki tak się ułożyły że wszyscy nawet najzajadlejsza opozycja gotowa jest w Nim widzieć decydującego arbitra źródło woli i rozkazów Postawienie Go na miejscu konstytucyjnego Prezydenta będzie dyktowało nam konstytucją a co do samego urzędu Naczelnika Państwa to znów jak za Piastowskich i Jagiellońskich czasów związe się go z legendą"—

Bardzo jakoś rozebrało p Mackiewicza pod wiosnę Coprawda swego czasu w r 1927, w czasie odwiedzin w Nieświeżu ofiarował już p Piłsudskiemu i koronę królewska Obecnie dodaje że i najzajadlejsza opozycja gotową jest widzieć w p Piłsudskim arbitra i źródło woli i rozkazów Bardzo jakoś rozmarzył się p Mackiewicz i z krainy jawy przeniósł się w świat bujania ale bujania nie tylko siebie lecz i innych.

Coś w tej biednej Polsce trzeba zostawić w spokoju a jeżeli się już wybrało Brześć to nie pomoże i Wawel.

Nowy obłęd

W Ameryce yo-yo zmarło już śmiercią naturalną Wszyscy starzy i mali entuzjazmują się nową grą „jig-san" Jest to sztuka składania obrazków z najdziwaczniej pociętych na części tabliczek Właściwie nie jest to nowa gra W Anglji znano ją oddawna a nazywała się „puzle" Była to ulubiona gra na dworach cesarskich grano w „puzlę na dworze rosyjskim a król Edward VII miał podobno komplet tej gry składający się z 1500 części i spędzał całe godziny nad układaniem obrazków Stany Zjednoczone oszalały obecnie na tym punkcie Fabryki wypuszczają do pół miljona kompletów „jig san" miesięcznie Jigsan" można nabyć wszędzie w uniwersalnym magazynie w sklepie olonjal nym w kiosku u fryzjera i t. d.

BILANS

Spółdzielczego Banku Przemysłowców Łódzkich z ograniczoną odpowiedzialnością

Łódź, Ewangielicka Nr. 15,

na 31-go grudnia 1932 roku.

Rok założenia 1881.

Stan czynny

	Złote	Złote
Gotowizna w kasie i pozostałość w Banku Polskim, B-ku Gosp. Kraj. i P.K.O. —	1,555,741,01	
Waluty zagraniczne — — —	990,142,05	2,545,883,06
Papiery wartościowe własne — —		2,151,539,—
Udziały w spółdzielniach kredytowych		2,500,—
Weksle zdyskontowane — — —		6,967,569,93
Pożyczki hipoteczne — — —		344,049,56
Rachunki bieżące:		
a) zabezpieczone — — — —	4,853,067,53	
b) niezabezpieczone — — —	1,757,567,84	6,610,635,37
Korespondenci „Nostro"		
należność w bankach krajowych —	969,778,55	
należność w bankach zagranicznych	566,455,80	1,536,234,35
Nieruchomości — —		659,024,07
Wewnętrzne urządzenia —		81,450,97
Sumy przechodnie — — —		126,702,28
		21,025,588,59
Udzielone gwarancje — — —		37,208,—
Inkaso — — — — —		507,472,79
Depozyty — — — — —		4,396,398,74
		25,966,668,12

Stan bierny

	Złote	Złote
Kapitał udziałowy — — — —	3,139,500,—	
Kapitał zasobowy — — —	500,350,—	
Rezerwa z waloryzacji — — —	24,149,34	
Specjalny fundusz rezerwowy — —	100,000,—	
Fundusz dyspozycyjny — — —	381,903,53	4,145,902,87
Fundusz amortyzacyjny nieruchomości i ruchomości — — — —		144,646,—
Wkłady — — — — —		16,182,39,48
Korespondenci „Loro" banki krajowe i zagraniczne — —		167,378,97
Redyskonto weksli w Banku Polskim —		90,255,—
Procenty za rok przyszły — — —		86,824,72
Sumy przechodnie — — — —		153,132,48
Zysk za rok 1932 — — — —		55,058,07
		21,025,588,59
Gwarancje — — — — —		37,208,—
Różni za inkaso — — — —		507,472,79
Różni za depozyty — — — —		4,396,398,74
		25,966,668,12

Rachunek zysków i strat na 31 grudnia 1932 rok.

Winien

	Złote	Złote
Wydatki na utrzymanie biura — —		649,656,43
Różne wydatki — — — —		77,434,62
Wydatki operacyjne — — —		644,431,72
Amortyzacje nieruchomości i ruchomości		13,255,—
Straty:		
Protesty na 31.12.1932 r. — —	74,746,86	
Spisane należności — — —	204,247,18	
Strata kursowa na papierach wartościowych — — — — —	598,335,80	877,329,84
Zysk za rok 1932, który w całości przeniesiony został na rok następny —		55,058,07
		2,317,165,68

Ma

	Złote
Pobrane procenty, prowizja i damno — — —	2,001,797,26
Wpływy na poczet sum dawniej odpisanych — —	94,828,72
Zwrócone przez władze skarbowe nadpłacony podatek dochodowy za 1926 rok — — — —	46,130,31
Różnica kursu na walutach i dewizach — — —	22,755,22
za wynajęcie nieruchomości — — — —	15,960,—
Za wynajęcie kasetek stalowych — — —	42,307,45
Przeniesienie z roku przeszłego — — —	93,386,72
	2,317,165,68

Ogłoszenie.

Syndyk tymczasowy masy upadłości Stefana Władysława Angersteina i f. „Stefan Angerstein Przędzalnia Zarobkowa", zawiadamia wierzycieli, których należności przyjęte zostały do stanu biernego masy upadłości, że Sędzia Komisarz wyznaczył termin zebrania na dzień 27 kwietnia 1933 r. o godzinie dwunastej i pół w południe w Sądzie Okręgowym w Łodzi, pokój nr. 15.

Porządek dzienny zebrania: 1) sprawozdanie syndyka tymczasowego, 2) propozycje układowe i ewentualny układ wierzycieli z upadłym względnie zawarcie związku wierzycieli i wybór syndyka ostatecznego, 3) wynagrodzenie syndyka tymczasowego.

Adwokat Leonard Szymankiewicz

Syndyk tymczasowy masy upadłości Stefana Władysława Angersteina i f „Stefan Angerstein Przędzalnia Zarobkowa".

Obwieszczenie.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi podaje do powszechnej wiadomości, że Zwyczajne Ogólne Zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 26 kwietnia 1933 roku o godzinie 6-ej minut 30, wieczorem w gmachu T-wa Kredytowego przy ul. Pomorskiej 21.

Porządek dzienny Ogólnego Zebrania obejmuje:

1. Otwarcie Ogólnego Zebrania przez Prezesa Komitetu Nadzorczego.
2. Wybór Prezesa Ogólnego Zebrania,
3. Powołanie przez Prezesa Ogólnego Zebrania, z pośród obecnych, asesorów i sekretarza
4. Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1932-gi
5. Projekt do etatu T-wa na rok 1933 ci
6. Wniosek Władz T-wa o uzupełnienie § 17 Ustawy
7. Wniosek Władz T-wa o zmianę § 49 Ustawy
8. Wniosek Władz T-wa o zmniejszenie liczby Dyrektorów o dwóch
9. Wniosek Władz T-wa o wyjście do emerytury długoletniego Dyrektora Biura T-wa
10. Wybór trzech Dyrektorów w miejsce ustępujących po 3-ch letniej kadencji, ewentualnie jednego
11. Wybór jednego Zastępcy Dyrektora
12. Wybór trzech Członków Komitetu Nadzorczego.

Wstęp na Ogólne Zebranie przysługuje wszystkim osobom, które posiadają nieruchomości, obciążone pożyczkami Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi i którym służy prawo rozporządzania swoim majątkiem za okazaniem legitymacji członkowskiej. Członkowie Towarzystwa, niemogący, lub nieżyczący sobie uczestniczyć na Ogólnem Zebraniu, mogą upoważnić do głosu innego Członka Towarzystwa, nikt jednak nie może mieć więcej niż dwa głosy. Za małoletnich, usamowolnionych bezwłasnowolnych i wogóle osoby pozostające pod opieką, prawo do jednego głosu na Ogólnem Zebraniu służy ich opiekunom i kuratorom.

Posiadanie dwuch lub więcej nieruchomości, obciążonych pożyczkami Towarzystwa upoważnia tylko do jednego głosu.

Właścicielka nieruchomości może być zastąpiona na Ogólnem Zebraniu przez męża bez upoważnienia zaś Towarzystwa Akcyjne i wogóle osoby prawne, uczestniczą na Ogólnem Zebraniu w osobie przedstawiciela któremu będzie wydane w tym względzie pełnomocnictwo, lecz tylko z jednym głosem.

Nieruchomość należąca do dwuch, lub kilku właścicieli, może być reprezentowana na Ogólnem Zebraniu przez jednego z nich po uprzedniem złożeniu upoważnienia od pozostałych.

Na dni 15 przed Ogólnem Zebraniem t. j. do dnia 11 kwietnia 1933 roku włącznie mogą być podawane ze stony stowarzyszonych do Komitetu Nadzorczego wnioski na Ogólne Zebranie, opatrzone przynajmniej 20-ma podpisami.

Sprawozdanie Dyrekcji za rok ubiegły oraz projekt do etatu na rok 1933 będą dostępne dla stowarzyszonych w Biurze Dyrekcji Towarzystwa, poczynając, od dnia 18 kwietnia 1933 roku. Legitymacje Członków służą jednocześnie jako bilety wejścia na Ogólne Zebranie i wydawane są w Biurze Dyrekcji Towarzystwa w godzinach biurowych do dnia 25 kwietnia b. r. w dniu zaś Ogólnego Zebrania do godziny 12-ej w południe.

Bez legitymacji członkowskiej na salę Ogólnego Zebrania nikt wpuszczony nie będzie.

DYREKCJA KOLEI ELEKTRYCZNEJ ŁÓDZKIEJ, Sp. Akc.

zawiadamia niniejszym p. p. Akcjonarjuszów, że z dniem 18-ym kwietnia 1933 r. wydawane będą pp. Akcjonarjuszom bilety bezpłatne na przejazd tramwajami na nowy okres od 1 maja 1933 r. do 30 kwietnia 1934 roku.

Wydawnictwo biletów odbywać się będzie w biurze Zarządu przy ul. Tramwajowej № 6 w godzinach od 8 do 12 i pół i od 15 do 17 (w soboty od 8 do 12 i pół) za okazaniem oryginalnych akcyj lub kwitów depozytowych, przyczem na każde 50 akcyj wydany będzie 1 bilet.

Bilety, wydane na okres bieżący a znajdujące się w posiadaniu p. p. Akcjonarjuszów po dniu 30 kwietnia r b. będą nieważne.

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski. Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 4